

Dom rodzinny jako miejsce enkulturacji w wypowiedziach studentów różnych kierunków studiów i wybranych autobiografiach, łącznie z własną pt. *Kajros i arteterapia*

Wita Szulc

PWSZ im. Witelona w Legnicy

wszulc@amu.edu.pl

Abstrakt: Enkulturation oznacza proces poznawania własnej kultury i uczenia się życia w tej kulturze. Polega na przyswajaniu wzorów zachowań, wartości, języka, tradycji i zasad moralnych akceptowanych w danym społeczeństwie. Mechanizm uczenia się zachodzi poprzez obserwację innych członków społeczeństwa, w tym rodziców, przyjaciół, nauczycieli i osób uważanych za autorytety. Na proces enkulturation silny wpływ ma dom rodzinny i rodzina. Autorka przeanalizowała setki krótkich wypowiedzi studentów z różnych kierunków studiów z lat 1997–2016 na temat ich enkulturation, a następnie porównała je z dwoma obszerniejszymi autobiografiami zatytułowanymi *Moje wejście do świata kultury. Autobiografie nauczycieli i Sztuka w moim życiu. Autobiografia artystyczna* oraz z własną autobiografią pod tytułem *Kajros i arteterapia*. Przedmiotem badań było sprawdzenie, czy respondenci mają świadomość roli domu rodzinnego i jego atmosfery na własną enkulturation, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu domu na ich stosunek do edukacji i sztuki. Przegląd charakterystycznych wypowiedzi studentów kończy refleksja autorki nad własną autobiografią, która we fragmentach mówiących o roli rodziców w jej edukacji kulturalnej jest zadziwiająco zbieżna z analogicznymi wspomnieniami studentów o rozbudzonych zainteresowaniach artystycznych. W autobiografii autorki, mimo różnicy pokoleń, jest wiele elementów wspólnych z cytowanymi fragmentami wypowiedzi studentów, zarówno tych w wieku 20+, jak i tych w wieku 50+. Autorka wyciąga stąd wniosek, że budzenie zainteresowania sztuką nie zależy od sytuacji materialnej rodziców ani miejsca zamieszkania, ale od świadomości rodziców i nauczycieli oraz rozumienia przez nich edukacyjnej funkcji sztuki, która w pewnych okolicznościach staje się funkcją terapeutyczną.

Słowa kluczowe: arteterapia, autobiografia, dom rodzinny, enkulturation

Tekst zapowiedzi, preambuła rzecz można, XXIX Forum Pedagogów tak oryginalnie i ciekawie sformułowana przez organizatorów, zachęciła mnie do podzielenia się refleksjami na temat, dla którego w innym kontekście trudno byłoby znaleźć miejsce. Chodzi bowiem o konfrontację wspomnień dotyczących „wejścia w świat kultury”, czyli enkulturacji zawartych we wspomnieniach studentów, z którymi miałam zajęcia, z moimi – jako nauczyciela akademickiego – o pokolenie lub dwa od nich starszymi; wspomnieniami, które w pewnych wypadkach okazały się zadziwiająco zbieżne, a nawet identyczne, mimo diametralnie różnych lub przeciwnie – podobnych warunków życia, oraz o wnioski wynikające z tego podobieństwa (lub różnicy).

Na samym wstępie należy wyjaśnić, jaki był cel i okoliczności pisania takich wspomnień, bo ani w jednym, ani w drugim przypadku nie było to określenie roli domu rodzinnego w naszym życiu. Temat domu rodzinnego w procesie enkulturacji studentów ujawnił się przy okazji omawiania różnych aspektów pojęcia kultury (takich jak sztuka czy arteterapia), od encyklopedycznego pojęcia domu raczej odległych, a w przypadku opowieści autobiograficznej *Kajros i arteterapia*¹ okazał się niezbędny, a nawet kluczowy dla wyjaśnienia autorskiej koncepcji kulturoterapii, nadrzędnej i starszej od obiegowego pojęcia arteterapii.

Dom rodzinny to temat, na który absolutnie każdy ma coś do powiedzenia. Jako początek narracji przewija się przez autobiografie i biografie ludzi sławnych, na przykład przez *Dolinę Issy* Czesława Miłosza, *Zegar słoneczny* Jana Parandowskiego, *Sen o Troi* Heinricha Alexandra Stolla (opowieść o życiu Henryka Schlimanna – odkrywcy ruin miasta znanego z *Iliady* Homera) i wiele innych. Również w każdym prywatnym pamiętniku, przynajmniej tradycyjnym, znajdziemy choćby wzmiankę o rodzinnym domu i/lub osobach z najbliższej rodziny. Dom rodzinny i rodzina to pojęcia uzupełniające się, ściśle ze sobą związane. Stanowi on przedmiot badań kilku dziedzin nauki: socjologii, psychologii, pedagogiki, skutkiem czego posiada bardzo bogatą literaturę przedmiotu. Nie będziemy jednak jej analizować, podobnie jak pominiemy rozważania literaturowe na temat edukacji kulturalnej i enkulturacji, ograniczając się do zacytowania tych poglądów i ustaleń terminologicznych, które uważamy za niezbędne do uzasadnienia wyboru konkretnych wypowiedzi studentów i paralelnych fragmentów książki *Kajros i arteterapia*.

Materiał badawczy – procedura i przebieg badań

Materiał badawczy będący przedmiotem analizy prezentowanej w niniejszym opracowaniu to kilkadziesiąt kartek wybranych z setek pisemnych wypowiedzi

¹ W. Szulc, *Kajros i arteterapia. Opowieść autobiograficzna*, Warszawa 2013.

studentów, zbieranych przeze mnie w ciągu lat pracy 1997–2016 na różnych uczelniach, w różnych miejscach Polski (Akademia Medyczna w Poznaniu, Wyższa Szkoła Menadżerska „Milenium” w Gnieźnie, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Kaliszu, Uniwersytet Wrocławski, Akademia Muzyczna we Wrocławiu, UMCS w Lublinie², PWSZ im. Witelona w Legnicy, Wyższa Szkoła Bankowa w Szczecinie) i na kilku kursach kwalifikacyjnych dla nauczycieli, na których prowadziłam następujące przedmioty z programem autorskim: sztuka w medycynie, kulturoterapia, etnopediologiarstwo, wstęp do świata kultury, andragogika, fizjoterapia, edukacja kulturalna z arteterapią, wstęp do arteterapii.

Każdy przedmiot uwzględniał specyfikę danego kierunku studiów, a więc kolejno medycyny, pielęgniarstwa, muzykoterapii, fizjoterapii oraz pedagogiki i miał na celu nie tylko dostarczenie określonej wiedzy, lecz także kształtowanie pewnych cech osobowości³. Obrona przeze mnie metodyka prowadzenia zajęć przewidywała multimedialny wykład konwersatoryjny oraz dialog ze studentami, podczas którego każdy student miał prawo zabrać głos, odpowiedzieć na pytanie lub przedstawić (ustnie lub pisemnie) swój punkt widzenia. Kartki z tekstami odpowiedzi podpisane lub nie (według uznania) omawiałam na następnych zajęciach, ale nie z tą grupą, od której pochodziły. Część tych najbardziej interesujących zachowałam do wykorzystania w charakterze materiału ilustracyjnego do zajęć w kolejnych latach. W ten sposób powstał zbiór, z którego skorzystałam w niniejszym opracowaniu.

Pytania, jakie zadawałam poszczególnym grupom studentów, i tytuły proponowanych wypowiedzi brzmiały między innymi tak:

- Dlaczego wybrałam/em ten kierunek studiów?
- Kto jest dla mnie autorytetem?
- Moja biografia edukacyjna
- Moje wejście w świat kultury – osoba przewodnika mojej edukacji kulturalnej – mój pierwszy kontakt z książką i biblioteką
- Miejsce sztuki w moim życiu

Należy zaznaczyć, że nie wszyscy studenci każdego roku odpowiadali na te same pytania i – co istotniejsze – żadne z pytań nie dotyczyło wprost domu rodzinnego ani rodziny moich respondentów. Dopiero po podjęciu decyzji o wystąpieniu na XXIX Forum Pedagogów zadałam trzem grupom studentów I roku studiów licencjackich pedagogiki pytania: „Z czym Ci się kojarzy dom rodzinny? Czy dom rodzinny miał wpływ na decyzję o podjęciu i wyborze kierunku studiów?”. Wszystkie odpowiedzi na tak sformułowane pytanie były bardzo lakoniczne i pokrywały

2 W. Szulc, *Wiedza o kulturze jako niezbędny komponent edukacji akademickiej pielęgniarek, lekarzy i nauczycieli*, [w:] *Kompetencje absolwentów szkół wyższych na miarę czasów. Wybrane ujęcia*, red. A. Szerlag, Wrocław 2009, s. 279–288.

3 W. Szulc, *Kształcenie wrażliwości emocjonalnej i społecznej przyszłych nauczycieli metodami edukacji kulturalnej i arteterapii*, „Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce” 2016, t. II, nr 3, s. 83–98.

się z tym, co chyba większości z nas kojarzy się z domem: bezpieczeństwem, miłością, najbliższymi. Respondenci stwierdzali, że samodzielnie podjęli decyzję o studiowaniu. Jedna studentka napisała trochę więcej, a mianowicie, że podziwia swoją babcię, która jest pedagogiem i dlatego poszła w jej ślady. Druga wypowiedź o podobnym wydźwięku emocjonalnym należy do studentki, która napisała:

W domu rodzinnym zawsze były małe dzieci (siostrzenice) więc od 10. roku życia zajmowałam się ich wychowaniem, pomagając siostrze. Ciekawie było spostrzegać, jak one rosną, jakie miały zainteresowania, jak poznawały świat, jak potrafiły cieszyć się życiem mimo wszystkiego. Myślę, że właśnie przez dom rodzinny i przez to zamiłowanie do dzieci wybrałam dany kierunek studiów. Nie widzę swojej przyszłości na innym kierunku.

W analizie uwzględniłam ponadto dwie prace dyplomowe napisane pod moim kierownictwem: pracę licencjacką Aldony Grzyb zatytułowaną *Moje wejście w świat kultury. Autobiografie nauczycieli* (UAM, Kalisz 2002) oraz pracę podyplomową Małgorzaty Konon-Kisiel *Sztuka w moim życiu. Autobiografia artystyczna* (studia podyplomowe muzykoterapii, UMCS, Lublin 2005).

Ustalenia terminologiczne

Edukacja kulturalna

Termin ten może mieć trzy znaczenia, które podaję za Dzierżymirem Jankowskim, traktującym edukację kulturalną jako:

1. edukację humanistyczną, która wprowadza w świat wartości uznanych za szczytne ideały i osiągnięcia kultury europejskiej i światowej;
2. edukację estetyczną, która polega na wychowaniu do sztuki i wielostronnym wychowaniu w procesie obcowania ze sztuką i pięknem;
3. wychowanie do uczestniczenia w kulturze symbolicznej w drodze kształtowania kompetencji kulturalnej, stanowiącej psychologiczną podstawę aktywności jednostki w świecie kultury⁴.

W opinii Jankowskiego, wybitnego znawcy problematyki oscylującej między edukacją kulturalną, domem a szkołą⁵, edukacja kulturalna trwa przez całe życie, jednak przybiera różne formy. Zdanie tego autora, wyrażone przy innej okazji, potraktujmy jako motto do dalszych rozważań:

4 D. Jankowski, *Wartości – aktywność artystyczna – paradygmaty działalności kulturalnej*, [w:] *Edukacja kulturalna i aktywność artystyczna*, red. D. Jankowski, Poznań 1996, s. 46.

5 Por. m.in. *Edukacja kulturalna w życiu człowieka*, red. D. Jankowski, Poznań–Kalisz 1999.

Nigdy nie możemy być pewni tego, co zawaładnie na dłuższy czas umysłem i wolą jednostki, w jakiej fazie życia i jak głęboko go zaangażuje, jakie będzie tego prąźródło, a co jedynie sprzyjającą okolicznością, a także co z tego wyniknie dla jej osobowego rozwoju i działalności oraz wszelkich zachowań przejawianych w różnych sytuacjach życia⁶.

Ważnym aspektem edukacji kulturalnej jest jej wymiar aksjologiczny, który obejmuje:

- edukację kulturową
- wychowanie do szacunku do kultury własnej i innych
- wychowanie do programowo wybranych wartości wynikających z przyjmowanej koncepcji człowieka, uznanych za centralne dla tożsamości danej kultury oraz za przyjętych za wartości sprzyjające dialogowi z innymi kulturami⁷.

Edukacja kulturowa, w opinii Katarzyny Olbrycht „jest zaznajamianiem z daną kulturą/kulturami we wszystkich tworzących ją wymiarach, uwzględnianych w ujęciach antropologiczno-opisowych”⁸. Postaramy się wyróżnić także ten aspekt w cytowanych tekstach.

Enkultuacja

Sam wyraz jest grecko-łacińską hybrydą językową i oznacza

proces wrastania w kulturę danego społeczeństwa, sprawiający, że jednostka staje się integralnym członkiem tego społeczeństwa i nosicielem jego kultury. Enkultuacja przebiega w toku biologicznego dojrzewania jednostki w obrębie różnych grup społecznych i przy udziale różnych instytucji społecznych; enkultuacja jest mechanizmem transmisji kultury, w której obrębie dokonuje się przekaz dziedzictwa kulturowego; łączy się z wychowaniem, nauczaniem, towarzyszy jej socjalizacja jednostki⁹.

Autobiografia

Źródłosłowem terminu są trzy wyrazy greckie: *autos* – sam, *bios* – życie, *gráphein* – pisać¹⁰, co oznacza, że autobiografia to opis własnego życia, życiorys własny autora.

6 D. Jankowski, *Podmiotowe uczestnictwo w sztuce a kreowanie tożsamości osobowej jednostki*, jan.dzier.pl/#podmiotowe-uczestnictwo, dostęp 30.05.2016.

7 K. Olbrycht, *Aksjologiczny sens upowszechniania kultury i edukacji kulturalnej*, [w:] *Upowszechnianie kultury – wyzwaniem dla edukacji kulturalnej*, red. K. Olbrycht, E. Konieczna, J. Skutnik, Toruń 2008, s. 27–37.

8 Tamże.

9 *Enkultuacja*, *Rozwój i Świadomość*, 27.05.2019, <https://zenforest.wordpress.com/2009/05/27/enkultuacja/comment-page-3/>, dostęp 30.11.2016; *Enkultuacja*, [w:] *Encyklopedia PWN*, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/enkultuacja:3898063.html>, dostęp 30.11.2016.

10 Por. Z. Abramowiczówna, *Słownik grecko-polski*, Warszawa 1960.

Uwagi ogólne na temat przeanalizowanych fragmentów tekstów o charakterze autobiograficznym

Zauważalne są w nich pewne prawidłowości.

1. Gotowość opowiadania o sobie i swoim domu rośnie wraz z wiekiem. Wśród respondentów w wieku 20–24 lata studiujących pedagogikę przeważają zdawkowe odpowiedzi, choć zdarzają się wyjątki i jeden taki przedstawimy. Najwięcej o swoim dzieciństwie i enkulturacji mającej miejsce w domu rodzinnym napisały osoby w wieku 45+ (studenci niestacjonarni).
2. Dom rodzinny, tak jak to podaje literatura przedmiotu, respondenci utożsamiają z rodziną. Niewiele osób, pisząc o swoim „wejściu do świata kultury”, opisuje materialne i geograficzne środowisko, w którym wzrastały. Czasami autor wypowiedzi informuje, iż wychował się na wsi lub w „małej miejscowości”, wymienianej z nazwy lub nie, i ze smutkiem stwierdza, iż nie było tam żadnych instytucji kultury. Są jednak osoby zadowolone z mieszkania z dala od wielkich miast i opisujące z pietyzmem swoje „małe ojczyzny” oraz różne formy aktywności kulturalnej organizowane w domu rodzinnym.
3. Autorytetem dla niemal wszystkich wypowiadających się na ten temat, osobami, na których się wzorują teraz lub wzorowały się w dzieciństwie, są rodzice, matka, ojciec, Jan Paweł II (wymieniony dwukrotnie), w takiej właśnie kolejności. Jeśli uwzględnimy osoby, które badanym, w świetle ich opinii, najbardziej pomogły w inicjacji kulturalnej rozumianej jako pierwszy kontakt ze sztuką i instytucjami kultury oraz pomoc na pierwszym etapie edukacji elementarnej, to musimy wymienić dodatkowo: babcię, dziadka, starsze rodzeństwo, ciocię, wujka, a później pana/-ią nauczyciela/-kę (języka polskiego, rzadziej plastyki, historii i innych przedmiotów), wychowawczynię i bibliotekarkę, wymienianych z nazwiska, „jednym tchem” razem z rodzicami lub zamiast nich. Jedna studentka jako osobę mającą znaczący wpływ na jej edukację kulturalną, zwłaszcza na rozbudzenie zainteresowania książkami, przedstawiła sąsiadkę i opisała jej mieszkanie, w którym jako dziecko spędzała znacznie więcej czasu niż we własnym. Kilkanaścioro 20-latków (I rok licencjatu) stwierdziło, że nie ma żadnej osoby, na której chcieliby się wzorować.
4. Zainteresowanie sztuką, zwłaszcza muzyką, prowadzące czasem aż do zawodowstwa, widoczne jest u studentów, których rodzice sami zajmowali się muzyką i generalnie od najmłodszych lat dbali o kontakt dziecka ze sztuką we wszelkich dostępnych formach.
5. Część odpowiedzi (ok. 20%) na pytanie o przebieg edukacji kulturalnej rozpoczyna się od opisu tego, co się działo w szkole podstawowej, a nawet średniej, o domu rodzinnym nie ma mowy. Większość tych krótkich

autobiografii edukacyjnych potwierdza jednak fakt, i świadczy o świadomości badanych, że proces enkulturacji rozpoczyna się w rodzinie, i to nawet jeszcze przed urodzeniem się dziecka.

6. Żadna z kilku setek przeczytanych wypowiedzi nie zawierała choćby cienia złych wspomnień związanych z domem rodzinnym, natomiast zdarzały się negatywne uwagi w odniesieniu do szkoły, w jednym przypadku było to uczucie niesprawiedliwości doznane w przedszkolu, i do nauczycieli. Zdecydowanie jednak przeważają słowa wdzięczności i uznania dla swoich wychowawców. Czasem nie sposób było oddzielić tego typu wypowiedzi od tych odnoszących się do domu i rodziny, więc sygnalizuję ich istnienie, pozostawiając temat do ewentualnego późniejszego opracowania pod proponowanym tytułem *Szkoła we wspomnieniach studentów pedagogiki*.
7. Cytowane wypowiedzi zawierają wszystko, co dany autor napisał na temat domu i członków rodziny, skracane były tylko inne wątki, więc jeśli w jakimś tekście nie znajdujemy żadnej wzmianki na temat domu, mimo że autor wspomina o swoim dzieciństwie, to znaczy, że jej tam nie było.
8. Osoby przyznające, że kontakt ze sztuką miały już w najwcześniejszym dzieciństwie, dzięki swoim najbliższym, piszą na ten temat chętnie, dużo i barwnie, a nawet nadają swoim relacjom formę zgrabnych opowieści, czego, niestety, nie oddają same cytaty z tych wypowiedzi, zawarte w niniejszym opracowaniu, podporządkowane głównemu tematowi. Teksty studentów, których rozwój intelektualny i emocjonalny nie był stymulowany przez działania i atmosferę domu rodzinnego, o czym można wnioskować *ex silentio*, są dużo uboższe pod względem językowym (najbardziej rażące błędy gramatyczne i stylistyczne zostały w cytatach skorygowane).
9. Wytluszczenia w tekście cytowanych wypowiedzi pochodzą od autorki opracowania.

Przykładowe wypowiedzi studentów ilustrujące powyższe spostrzeżenia

- a) „«Moje wejście w świat kultury. Twój stosunek do sztuki. Co Ciebie tak naprawdę interesuje? Czy szkoła obudziła w Tobie zainteresowanie sztuką?» Są to częste pytania nauczycieli skierowane do uczniów. Jak wiadomo każdy ma inne podejście do sztuki, kultury, życia w społeczeństwie. Są osoby, które każdy swój wolny czas poświęcają na to, aby dokładnie zagłębiać się w historię sztuki. Jednak nie każdy czuje się swobodnie, spędzając czas na przykład w muzeum, teatrze czy galerii sztuki, nie oznacza to jednak, że kultura i sztuka jest mu całkiem obojętna. **Moje wejście w świat kultury nastąpiło** stosunkowo niedawno, ponieważ **dopiero kilka lat**

temu, kiedy przechodziłam okres dojrzewania. Zmieniły się moje priorytety, zainteresowania i sposób życia, zaczęłam poświęcać więcej czasu na czytanie książek i naukę i interesowanie się poważniejszą tematyką. [...] **Dzisiejsza młodzież jest wychowywana na innych zasadach niż [byli] obecni ludzie w podeszłym wieku.** Doba Internetu i telewizji bardzo rozleniwiła umysły młodych, przez co spektakle teatralne nie są do końca dla nich zrozumiałe, w przeciwieństwie do ekranizacji filmowych. Osobiście bardzo lubię chodzić do kina, słuchać różnego rodzaju muzyki w różnych sytuacjach oraz czasem wybrać się na wystawę, jeśli tylko jest taka możliwość i tematem przewodnim jest coś, co faktycznie mnie interesuje”. (Iwona, lat 21, fizjoterapia, 2016)

- b) „Myślę, że śmiało mogę powiedzieć, że wkroczyłam w świat kultury **jeszcze zanim na ten świat przyszedłam...** Moja mama pasjonuje się **śpiewem** i chociaż wykształcona jest w zupełnie innym kierunku, a śpiew jest jej hobby. Śpiewa w domu, w samochodzie, a w czasie ciąży ze mną była solistką w zespole, który prężnie działał w naszym mieście. Zabierała mnie na próby zespołu, tak że nasłuchiwałam się [muzyki] w brzuchu mamy i chyba właśnie od tego wszystko się zaczęło... Jak tylko trochę podrosłam mama zapytała mnie, czy nie chciałabym chodzić na zajęcia do domu kultury, a ja z chęcią się tam wybrałam. Tutaj zaczęła się moja przygoda z tańcem – **uczęszczałam na zajęcia z rytmiki** [...]. Muzyka była dla mnie tak ciekawa, że po uroczystości I Komunii św. powiedziałam rodzicom, że **za pieniądze, które zbierałam chciałabym kupić instrument i uczyć się grać.** Rozpoczęłam naukę w **Ognisku muzycznym** na syntezatorze, później zdecydowałam pójść do szkoły [muzycznej] I stopnia uczyć się grać na gitarze. Zaczęłam interesować się koncertami gitarowymi, a potem wszystko potoczyło się jak lawina – znalazłam się w liceum muzycznym w Krakowie. **Miasto to dawało dużo większe możliwości uczestniczenia w życiu kulturalnym** [...]. Pod koniec liceum nie wiedziałam jeszcze, jaką drogę wybrać, ale wiedziałam na pewno, że **nie chcę kontynuować kierunku** instrumentalnego, który będzie wymagał ode mnie występowania na scenie. Nie wiedziałam jeszcze wtedy, że istnieje taki kierunek jak muzykoterapia. Poszukiwałam... Natknęłam się w końcu na informację o takim kierunku, potwierdziła to **moja nauczycielka** historii muzyki, zachęcając jednocześnie do podjęcia takiej próby [...]. No i walczyłam o to, by podjąć takie studia, za drugim razem się udało”. (Beata, lat 24, muzykoterapia, 2010)

- c) „**Pierwszy kontakt z kulturą** miałem bodajże w **przedszkolu**, gdy dostałem możliwość wystąpienia w **przedstawieniu**. Spodobało mi się to bardzo, byłem przekonany, że robię coś wielkiego. Dopiero po kilku latach, jak **rodzice zabrali mnie do teatru**, zrozumiałem, że jest prawdziwa sztuka, emocje, ekspresja, ton głosu, barwa, oświetlenie to wszystko sprawiało wspólny klimat. To, co robiłem w przedszkolu, to było tylko

«liźnięcie» kultury. Chciałem więcej, gdy tylko była taka możliwość wybierałem się z Mamą na każde przedstawienie. **Zachwycalo mnie** to, w jaki sposób aktorzy na scenie występują, poruszają się, mówią. Przemawiali prosto do nas, nie jak w telewizorze: szybko, a za nią światło. To było coś więcej, połączenie artysty z widzem, ta więc wydaje mi się wspaniała. Zawsze chciałem spróbować swych sił jako aktor, lecz nigdy tego nie zrobiłem, z czasem mi przeszło. A może tylko chwilowo uspiło?» (Patrik, fizjoterapia, 2016)

- d) „**Jako 4-letnie dziecko rodzice zaprowadzili mnie do przedszkola nr 4, z którego zapamiętałam smak odgrzewanych o świecie przez konserwatora naleśników z dżemem i obraz Pani Zosi, która opiekowała się naszą grupą. We wrześniu 1972 [roku] po raz pierwszy przekroczyłam mury szkoły podstawowej. Czas nauki w klasach I–III jest dla mnie nie-miłym wspomnieniem. Strach przed nauczycielką, która krzykiem i srogimi metodami wymuszała na nas posłuszeństwo paraliżował mnie tak bardzo, że nie potrafiłam wykonać żadnego jej polecenia. Strach przed wychowawczynią i brak sukcesów wywołały u mnie silny negatywizm szkolny**”. (Joanna, lat 48, kurs kwalifikacyjny, 2013)
- e) „Moje wejście w świat kultury miało miejsce, gdy **samodzielnie przeczytałam zdanie w książce. Miałam wtedy cztery latka, a tą książką była książka kucharska. [...] Jako że jestem najstarsza z rodzeństwa, rodzice od początku nauczyli mnie szacunku do młodszych i słabszych. Nauczyli mnie odpowiedzialności, nie tylko za siebie, ale i za innych. Wiele zawdzięczam cioci i wujkowi, dzięki którym jestem tolerancyjna – wujek jest niepełnosprawny, porusza się na wózku inwalidzkim. Pamiętam, że gdy pierwszy raz go zobaczyłam, bałam się. Byłam przerażona widokiem człowieka na wózku, jednak mój lęk szybko minął. Wujek, mimo że nie mógł poruszać nogami, był i nadal jest wspaniałym, ciepłym i życzliwym człowiekiem. Nauczył mnie pogody ducha. Dzięki niemu wiem, że każdy dzień jest cudem. Następnym krokiem, jaki zrobiłam na drodze mojej edukacji, był pobyt w przedszkolu. Tam spotkałam panią Krystynę. Była kucharką, ale czasami spędzała z nami czas na Sali. Pani Krystyna zawsze opowiadała nam bajki. Codziennie inną i nigdy nam się one nie nudziły. Zachęcała nas do czytania, pisania i rysowania, do rozwijania wyobraźni. Dzięki niej uwielbiam zamknąć się w pokoju z książką w ręku bądź z zeszytem i długopisem i przenieść się w świat fantazji. [...] W gimnazjum moją nauczycielką historii była dyrektorka szkoły. Kobieta z klasą. Zawsze gdy na nią patrzyłam chciałam być jak ona. Zawsze uśmiechnięta, pachnąca, otwarta i pomocna. Zawsze wyciągała dłoń do tych nieśmiały, do których i ja należałam. Ona była moim autorytetem**”. (Katarzyna, kurs kwalifikacyjny, 2013)
- f) „Pierwsza myśl, pierwsze skojarzenie związane z okresem dzieciństwa, to **ciepły, rodzinny dom, mama, tato, bracia – wszyscy zaabsorbowani**

małą dziewczynką. Dziewczynką, która miała zawsze wszystko to, czego potrzebowała, której nigdy niczego nie brakowało. To, jaką jestem dziś kobietą, zawdzięczam nikomu innemu jak tylko i wyłącznie ciężkiej pracy **moich rodziców**, którzy dali mi **najważniejszy skarb w życiu – miłość**". (Agnieszka, lat 28, studia podyplomowe edukacja wczesnoszkolna z arteterapią, 1999)

- g) „Urodziłam się 27.1991 roku w Jaworze. **Z opowiadań moich rodziców i rodzeństwa wiem**, że był to bardzo wyczekiwany przez nich dzień. **Rodzice mogli doświadczyć co to znaczy mieć córeczkę**, a bracia mogli cieszyć się z młodszej siostry, której **chronili jak oczka w głowie**. Z opowiadań mojej mamy wiem, że z ogromną chęcią zabierali mnie zawsze na spacer oraz na spotkania z kolegami (co było dość dziwne dla ich znajomych). Z okresu przedszkolnego pamiętam dość dużo. [...] To właśnie **dzięki** ciężkiej pracy mojej **mamy nauczyłam się czytać w wieku 5-6 lat**, jeszcze przed pójściem do szkoły. [...] Lubiłam chodzić do szkoły, choć z początku **bardzo trudno było mi się rozstać z mamą**, gdyż mieszkaliśmy wcześniej na wsi i mamę miałam «zawsze pod ręką». Ale z czasem niepewność została przełamana i z ogromną chęcią spotykałam się z koleżankami i kolegami w szkole.

Pamiętam jak któregoś dnia nasza Pani wychowawczyni, która uczyła nas matematyki, powiedziała, że musimy zapoznać się z tabliczką mnożenia. Pierwsze przykłady nie sprawiały mi trudności, lecz wraz z większymi liczbami było mi coraz trudniej zrozumieć skąd biorą się poszczególne liczby. Wówczas jeden z moich braci, Daniel, wziął sobie za «punkt honoru» **jako starszy brat** nauczyć siostrę tabliczki mnożenia. Z początku nie wychodziło mu to najlepiej (lub ja nie byłam pojętnym uczniem), ale wraz z wysiłkiem i długą nauką zrozumiałam skąd biorą się liczby i w jaki sposób to zapamiętać. Któregoś dnia Pani powiedziała, że musi nas «odpytać», by sprawdzić, czy każde dziecko potrafi ładnie mnożyć. Gdy padło na mnie odpowiedziałam na wszystkie zadane mi pytania i oczywiście dostałam ocenę bardzo dobrą. Kiedy Pani spytała kto mnie tak ładnie nauczył mnożyć, z dumą odpowiedziałam, że **mój brat!**" (Maria, lat 25, pedagogika, 2015)

- h) „Nazywam się Patrycja K., urodziłam się... 1985 roku. Moja edukacja zaczęła się bardzo wcześniej, ponieważ nie pamiętam czasu, kiedy by mnie czegoś nie uczono. Moimi **pierwszymi nauczycielami byli rodzice oraz babcia**, z którą jednak kontaktu nie miałam zbyt długo ze względu na jej chorobę. **Pomimo trudów, z jakimi borykali się moi rodzice**, wychowując czwórkę dzieci, zawsze mieli czas, aby nas czegoś nauczyć. Pamiętam, że mama organizowała nam wspólne lekcje i w tym czasie uczyła nas rozpoznawać kształty i kolory, potem przyszła nauka liczb i liter. **Ojciec przekazywał nam wiedzę z zakresu historii i geografii**. Pamiętam, że **uwielbiałam, kiedy opowiadał nam o innych krajach, o wojnach i o królach Polski**. Zaszczepił w nas silne poczucie patriotyzmu, które

pielegnuję do dziś. Na koniec dnia zawsze opowiadali nam bajki lub czytali książkę. [...] Nie uczęszczałam do przedszkola, natomiast do szkoły podstawowej chodziłam w swoim rodzinnym mieście. Naukę bardzo lubiłam, szczególnie historię i geografię, jednak **problemem zawsze było stawianie ocen**, chociaż moi rodzice nigdy na nie nie narzekali, ponieważ zawsze miałam dobre świadectwo. W ocenach najgorsze było to, że od najmłodszych lat wyznaczały one jakąś **cenę za wiedzę, co psuło mi przyjemność z jej zdobywania** i odbierało swobodę. Pamiętam bardzo dobrze, że pierwszą książką, która zrobiła na mnie silne wrażenie była powieść *Ten Obcy* Ireny Jurgielewiczowej, dzięki niej pokochałam czytanie do tego stopnia, że kiedy tylko mam wolną chwilę sięgam po lekturę, gdyż jest to dla mnie najlepszy z możliwych odpoczynek. [...] Cenię sobie książki różnych gatunków i różnych autorów. Jedną z tych, która **znacząco odbiła się na moim życiu to *Tajemnice Słońca***. Dzięki niej zrozumiałam to, z czym od zawsze miałam problem – chemię i fizykę. [...] Ta publikacja wpłynęła na mnie do tego stopnia, że podjęłam studia na Politechnice Wrocławskiej, jednak zdolna w tym kierunku nigdy nie byłam, więc ich nie ukończyłam. [...] Pedagogikę wybrałam z uwagi na moją niepełnosprawną siostrę i chęć niesienia pomocy osobom z podobnymi problemami”. (Patrycja, lat 28, pedagogika, 2015)

- i) „Wspominając moje najwcześniejsze lata, chcę jeszcze opisać dzień, w którym **mama zabrała mnie na wycieczkę rowerową i metą naszej wyprawy była biblioteka** w tej samej miejscowości, w której mieszkam. Wchodząc do biblioteki, miałam wielkie oczy ze zdziwienia, że w jednym pomieszczeniu może być aż tak dużo książek. **Pani bibliotekarka** pokazała mi, w którym miejscu leżą bajki i sama poszłam wybrać jedną dla siebie. Dokładnie pamiętam że była to bajka *Kubuś Puchatek* i w **głowie mam nawet obraz tego wydarzenia** i pamiętam okładkę, jaką miała moja pierwsza wypożyczona książka. Do dzisiaj lubię chodzić do biblioteki i spędzam tam dużo czasu. **Moje spotkanie z biblioteką zawdzięczam mamie i kiedy będę miała swoje dzieci pokażę im to miejsce jak najprędzej**”. (Alina, pedagogika, 2014)
- j) „**Płynnego czytania nauczył mnie Tato**. Zmusił mnie do czytania na głos lektury pt. *Pinokio*. Byłem na niego wściekły! Po przeczytaniu kilkudziesięciu stron przyzwyczailem się do stylu i języka opowieści. Złość mi przeszła a czytanie nie sprawiało mi już trudności. Po przeczytaniu znacznej części książki zacząłem odczuwać przyjemność z czytania. Bardzo spodobały mi się przygody drewnianego chłopca. **Mój Tato** tym niewygodnym dla mnie postanowieniem nie tylko sprawił, że nauczyłem się płynnie czytać, ale też zainteresował mnie książką. Od tego czasu samodzielnie i z chęcią sięgałem po inną lekturę”. (bez podpisu, fizjoterapia, 2016)
- k) „Moim zdaniem najważniejsze są osoby, które czegoś nas uczą. W dzieciństwie pierwszymi takimi osobami **są rodzice**, być może także **starsze rodzeństwo**. Osobiście pamiętam swoją naukę czytania. Było to... przynajmniej 15–16 lat temu. Dostałam bajkę *Królowna Śnieżka*. **Początkowo**

czytała mi ją **mama**, ale tak bardzo ją lubiłam, że chciałam mieć sama ją przeczytać. **Starsza siostra zaczęła mnie uczyć liter alfabetu**. I tak z czasem, początkowo niezgrabnie i nieudolnie, zaczęłam czytać... Miałam wtedy około 5 lat, więc gdy poszłam po raz pierwszy do szkoły umiałam już dobrze, jak na swój wiek, czytać i pisać, i byłam z tego bardzo dumna. Zatem kluczową rolę odegrała tu moja siostra... i *Królowna Śnieżka* oczywiście. [...] Skoro już była mowa o czytaniu to jeszcze warto wspominać **kontakt z biblioteką**. Ten najwcześniejszy też miał miejsce w wieku około 6–7 lat. Wtedy jeszcze **w mojej rodzinnej miejscowości** mieściła się **gminna biblioteka**. Pracowała w niej **przemiała pani Ewa**, która polecała mi ciekawe książki dla dzieci. I znów pojawia się tu **osoba, która coś wniosła w moje życie**. Swoją drogą gminna biblioteka już dziś nie istnieje, a szkoda, bo kontakt ludzi z książką był, moim zdaniem, większy. Myślę, że właśnie dzięki tym doświadczeniom do dziś chętnie korzystam z zasobów bibliotek. Choć bez wątpienia większą przyjemność sprawia mi «buszowanie» wśród półek bibliotek otwartych dla czytelnika – a niestety coraz mniej się takich spotyka. Obecnie większość bibliotek ogranicza aktywność czytelnika do zamówienia książki przez Internet, odebrania jej i ścisłego przestrzegania terminu zwrotu. To raczej nie zachęca ludzi do korzystania z zasobów bibliotecznych. Chociażby nasza biblioteka uczelniana – przyznam szczerze, że zrezygnowałam z korzystania z niej. Całkowicie od siebie odstrasza. A może to tylko moje subiektywne odczucie... Kolejny punkt tej refleksji – **książki szczególne**. Tutaj bez zastanowienia wymieniam **Trylogię Henryka Sienkiewicza**. Odkryta przeze mnie w okresie gimnazjum, do dziś przeczytana kilkakrotnie. Przez wielu krytykowana za zbyt patetyzm – **dla mnie stała się największym odkryciem** dotychczasowego życia. [...] Nadal chętnie sięgam po nią w wolnej chwili, choć niektóre sceny znam już niemal na pamięć. Prawie bym zapomniała o jeszcze jednym, jakże ważnym, punkcie – **sam fakt wejścia w świat kultury**. Ciężko jest mi w tej chwili przypomnieć sobie dokładnie w jakich okolicznościach spotkałam się po raz pierwszy z teatrem, muzeum czy innymi instytucjami kultury. Jestem jednak prawie w 100 procentach pewna, że **po raz pierwszy w teatrze znalazłam się dopiero w szkole podstawowej** za sprawą naszej **polonistki**. To samo dotyczy muzeum. Ze smutkiem stwierdzam, że nie jestem i **nigdy nie byłam częstą bywalczynią tych miejsc**. Sądzę, że właśnie dlatego, iż **nie uczono mnie tego od najmłodszych lat**. A może dlatego, że po prostu się w tym nie odnajduję, może tak zwana wysoka kultura nie jest dla mnie... Jako że pochodzę z **małej miejscowości, nie dane było mi uczęszczać na zajęcia, w popularnych w wielu miastach, domach kultury czy też innych tego typu instytucjach kulturalnych... a szkoda**”. (bez podpisu, lat 20, pedagogika, 2014)

- 1) „W moim dzieciństwie zawsze był czas na zabawę, jak i obowiązki. Edukacja była wszędzie tam, gdzie spojrzałam i towarzyszyła mi w dniu codziennym poprzez zabawy na podwórku z rówieśnikami, do prostych zabaw

klockami w szkole, aż po **czytanie opowiadań wieczorami przez moich bliskich**. Odpowiednio przygotowana szkoła podstawowa w małej miejscowości, gdzie mieszkałem, nauczanie było w dużym stopniu proste i atrakcyjne (było nas osiem osób w klasie) dawała mi poczucie, iż nauka jest czymś szczególnie ważnym w życiu. [...] Czas gimnazjum był to **moment zwrotu** w moim życiu, **miasto**, klasy masowe, coś do czego trudno było mi się przyzwyczaić oraz zrozumieć. Nauka nie dawała mi tyle radości, którą czułem wcześniej, nowe wyzwania, nowi ludzie, wydawało mi się, iż będzie to proste, lecz nie było tak, jakbym tego oczekiwał. Młodzież z miasta dała mi odczuć, że **jestem gorszy** od nich dlatego, iż **pochodzę ze wsi**, jestem szczuplejszy, noszę okulary czy też nie mam markowych ubrań. Było to **sprzeczne z moimi wartościami, jakie kreowali moi bliscy**. Nie potrafiłem się tam odnaleźć, lecz **były wzorce oraz nauczyciele**, których wspominam, dzięki im wytrwałem do końca (trzy lata). [...] Podczas nauki w gimnazjum duży udział w moim kształceniu miała **moja wychowawczyni J. C.**, której zawdzięczam pomoc, jak zarówno wsparcie psychiczne i moralne. [...] Po tym okresie przyszedł czas na Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Legnicy. Cieszyłem się z wyboru pedagogiki, **tutaj odczułem sens nauki i studiowania**. [...] Nauka miała na mnie wielki wpływ, lecz także nie obyło się bez trudności [...]. Wielu wspaniałych nauczycieli czy profesorów prowadziło mnie przez te bariery i przeszkody, które miałem przed sobą i wiem, że edukacja jest czymś wartościowym. [...] Tak wyszło a nie inaczej, że **jestem jedyną osobą w domu rodzinnym, która podjęła studia wyższe**, toteż czuję presję, jaka ciąży na mnie, by sprostać oczekiwaniom najbliższych, a to nie jest łatwe. **Edukacja odgrywała i odgrywa ważną rolę w moim życiu**, dlatego uważam, iż warto jest kształcić się i rozwijać swoją osobowość, gdyż tylko to określa prawdziwego człowieka". (Krzysztof, lat 26, pedagogika, 2014)

- m) „**Będąc małą dziewczynką, wakacje spędzałam zwykle na wsi u cioci, gdzie we wszystkie powszednie dni bawiłam się, jeśli był na to czas, lub pracowałam, kiedy zaistniała taka potrzeba, w polu, w ogrodzie, w gospodarstwie. A kiedy przychodziła niedziela panował czas wyjątkowy, odświeżny. Oczekiwany scenariuszem było uroczyste śniadanie, wyprawa do oddalonej o siedem kilometrów Dubienki, msza w kościele, spacer i jedzenie lodów, a wieczorem przy stole wspólne śpiewanie**”.
- (Elżbieta, lat 35, studia podyplomowe muzykoterapii, 2005)
- n) „Moje wejście w świat kultury rozpoczęło się we wczesnym dzieciństwie. Urodziłam się i wychowałam **na wsi, gdzie brak było jakichkolwiek ośrodków kultury**. Jednak miałam to szczęście, że **miałam wspaniałych rodziców, którzy zadbali o mój rozwój intelektualny i estetyczny. Moja mama, szlachetna i mądra kobieta, pięknie śpiewała, tato grał na pianinie i akordeonie. Babcia na dobranoc opowiadała mi bajki, czytała pierwsze książeczki, a ja przeżywałam losy bohaterów tych bajek**.

Pomimo że mieszkaliśmy na wsi, rodzice dbali o to, aby w domu były ciekawe książki, czasopisma, takie jak „Świerszczyk”, „Płomyczek”. Nie umiałam jeszcze czytać, ale z zapałem oglądałam kolorowe książeczki, a te obrazki, które najbardziej podobały mi się, próbowałam przerysowywać. **Życie kulturalne** wtedy na tej wsi istniało między innymi **dzięki zaangażowaniu mojego taty**, który założył zespół ludowy, dając występy w rodzinnej wiosce i wioskach ościennych. **Kultywowane** były różne **tradycje**. Dożynki, «Andrzejki» [...] wystawiane były przedstawienia [...]. Kontakt z muzyką miałam od najmłodszych lat. **Tato nauczył mnie pierwszych nut**, zapoznał z klawiaturą i uczył gry na fortepianie. Pierwsze «wprawki» ćwiczyłam z niechęcią, jednak rodzice potrafili mnie przekonać i zainteresować muzyką, że przełamalam niechęć i zaczęłam solidnie uczyć się gry na fortepianie. [...] Muzyka dawała mi wiele radości i zadowolenia, i pobudzała moją wyobraźnię i wrażliwość”. (Halina, wychowanie muzyczne, 2001)¹¹

- o) „Od najmłodszych lat pociągały mnie i fascynowały tzw. **imprezy kulturalne**. Były one **odskocznią od codzienności życia przelewającego się w małym mieście**. [...] Krążyłam ciągle między plastyką a poezją. Nie przypuszczałam, że **największe wrażenie** zrobi na mnie inna dziedzina sztuki. To właśnie **wydarzenie jest w moich wspomnieniach wejściem w wielki świat kultury**. Jako 13-letnia dziewczynka miałam okazję obejrzeć **balet Dziadek do orzechów w poznańskiej operze**. **Atmosfera głębokiego przeżycia** udzieliła mi się już po wejściu do tej wspaniałej budowli. Najpierw podziwiałam bogatą architekturę wnętrza i dostojny wystrój sal. [...] Z chwilą, gdy zgasyły światła i wszystkie moje zmysły skierowały się na odbiór, wiedziałam już, że przeżyję coś wspaniałego. Ta piękna muzyka w wieloinstrumentalnym wykonaniu sprawiła, że **czułam się wyróżniona i wtajemniczona w coś, czego nigdy dotąd nie przeżyłam...** Drugie głębokie doznanie także wiąże się z muzyką [...], gdy **miałam zaszczyt wzięcia udziału w kameralnym koncercie Kai Danczowskiej**. Piękny koncert znakomitej skrzypaczki wywarł wielkie wrażenie na wszystkich zgromadzonych. Wrażenie spotęgowało się podczas rozmowy z artystką. Mówiła ona o swej działalności twórczej jako wielkim powołaniu, którego świadomość miała od małego dziecka. Być może dlatego, że z literaturą i sztukami plastycznymi obcowałam dość wcześnie, to **właśnie świat muzyki był tym «awansem» w świat kultury symbolicznej**”. (Elżbieta, wychowanie plastyczne, 2001)¹²
- p) „Moje pierwsze spotkanie ze sztuką... Ciężko mi pisać o pierwszym spotkaniu, gdyż odkąd pamiętam jest ona integralną częścią mego życia. Aczkolwiek śmiało mogę stwierdzić, że przysłowiowego «bakcyła» sztuki zaszczepili we mnie najbliżsi. W bardzo wczesnym wieku **lubiłam przesiadywać z Mamą**

11 A. Grzyb, *Moje wejście w świat kultury. Autobiografie nauczycieli*, praca licencjacka napisana pod kier. W. Szulc, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Kalisz 2002.

12 Cyt. za: tamże.

w ogrodzie. Bacznie obserwowałam zjawiska przyrody [...], ale zawsze przychodził moment kiedy to wszystko traciło jakąkolwiek wartość. Moja **Mama** zaczynała nucić swoje **ulubione melodie**. [...] Wsłuchiwałam się w magiczne dźwięki i wpadałam w równie niesamowity trans. [...] Powtarzałam melodie płynące z ust Mamy, chcąc doprowadzić moje działania do perfekcji, to był mój cel. Pewnego dnia, gdy wspólnie z Mamą nuciłyśmy nasze pieśni, do ogrodu wszedł **Ojciec**, wsłuchał się i prawdopodobnie dostrzegł we mnie coś, co go zaintrygowało, bo już następnego dnia znalazłam się na zajęciach w **Ognisku Muzycznym**. Spodobało mi się, a radość z tworzenia była z każdym dniem coraz większa. Swoje zdolności rozwijałam w szkole muzycznej, nie rezygnując z działalności w **Domu Kultury**. Mój świat byłby pozbawiony wielu wyrazistych barw, gdyby nie muzyka”. (K., muzykoterapia, 2009)

- q) „Sztuka prawdopodobnie zagościła w moim życiu w momencie moich narodzin, ale tym co mi utkwiło najbardziej w **pamięci z dzieciństwa był cudowny dźwięk fortepianu w sali do rytmiki, gdzie zapisała mnie mama** [...]. Doskonale pamiętam dzień pierwszego września 1968 roku, kiedy to po raz pierwszy, **w towarzystwie mamy i siostry, podążałam do szkoły, a w domu czekała na mnie «tytka» ze słodyczami**. Pierwsze lata nauki wspominam bardzo ciepło. Miałam szczęście, bo chodziłam do szkoły usytuowanej w starym, pięknym budynku, siedziałam w ławkach, w których siedzisko było połączone z blatem. **Blat ławki był otwierany i miał otwór na kałamarz**. Byłam bardzo podekscytowana, kiedy dostałam swój pierwszy kałamarz z woreczkiem uszytym przez moją kochaną mamę. Uczyłam się czytać z obowiązującego wówczas **Elementarza Falskiego**. Podręcznik ten mogę z całą świadomością określić jako «magiczny», ponieważ niektóre **teksty i obrazy** wywierały na mnie jako siedmiolatka niezwykle wrażenie i **z miłością wspominam je do dziś** [...]. W liceum miałam przykry incydent z panią uczącą języka polskiego, która w trakcie konsultacji zamknęła się na klucz w klasie z jedną uczennicą, tak abym ja i jeszcze jedna dziewczyna nie mogły ich usłyszeć... To i jeszcze inne **doświadczenia bardzo negatywnie wpłynęły na moje nastawienie do przedstawicieli zawodu, który obecnie reprezentuję**”. (B., lat 51, kurs kwalifikacyjny, 2013)
- r) „Jestem 21-letnią kobietą mieszkającą w [...] na Dolnym Śląsku. [...] Zacznę od mojego pierwszego i moim zdaniem najważniejszego osiągnięcia, jakim było **nauczenie się chodzić**. Miałam wówczas dziewięć miesięcy. **Moim głównym nauczycielem** była wtedy **babcia**, rodzice również, jednak to właśnie ona poświecała temu najwięcej czasu. Do przedszkola zaczęłam chodzić, gdy miałam dwa latka. Jak na swój wiek (z tego, co opowiadają mi rodzice) potrafiłam robić samodzielnie wiele rzeczy, których nie potrafiły robić starsze ode mnie o rok dzieci w grupie... Z przedszkola do dziś pamiętam pewne wydarzenie: **Miałam lalę, która bardzo podobała się pewnej Ma**[...] i ona prosiła, abym jej [tę lalę] dała itd. **W przedszkolu**

nauczyłam się wielu rzeczy [...] a wszystko to **dzięki Paniom**¹³, które się tam mną zajmowały. [...] Z czasem spędzonym w przedszkolu kojarzą mi się również niezapomniane zabawy karnawałowe. Zawsze miałam najładniejszy (według mnie) strój karnawałowy, który co roku szła mi babcia. Miło wspominam te czasy”. (Justyna, lat 21, andragogika, 2014)

- s) „Nie pamiętam swojej pierwszej książki. **Nie pamiętam też, by książki czytali mi rodzice – zajęci sprawami życia codziennego.** Moja pamięć zapisuje obraz książki w moich dłoniach, niewielkich dłoniach dziecka. W tych dłoniach przemieszczały się książki od czasu, gdy nauczyłam się czytać. Na początku były to **baśnie**. Czytałam właściwie wszystkie, które były dostępne. Pamiętam zapach tych książek i wyobrażanie sobie tych wszystkich niezwykłych rzeczy. Myślę, że **wycisnęły one piętno na mnie samej.** Ciągłe gdzieś skrywa się we mnie wiara w zwycięstwo dobra, w jakąś odrobinę magii w życiu codziennym”. (Edyta, lat 43, kurs kwalifikacyjny, 2013)
- t) „Mieszkam w **małej wiosce, w której każdy dąży do poprawy własnych warunków egzystencjalnych.** Jednak **moi rodzice troszczyli się o to, aby ich dzieci miały dostęp do źródeł kulturalnych.** [...] Od najmłodszych lat pamiętam **półki zastawione książkami z bajkami i taśmami magnetofonowymi** odtwarzanymi na magnetofonach szpulowych z nagraniem bajkami i piosenkami dla dzieci. [...] W moim przypadku rolę **kulturowego przywódcy odegrały mama i babcia.** To one znajdowały czas potrzebny na bajkę lub kołysankę... Ogromną rolę odegrał również mój **tato,** gdyż on **zabierał mnie na spacer i wycieczki, pokazywał i tłumaczył różne zjawiska.** Doskonale pamiętam jak oprowadzał mnie po dworku szlacheckim w mojej miejscowości i pokazywał mi obrazy i rzeźby. Sam kształt budynku bardzo mi imponował: jego wielkość, kształt, kolumny, ogromne okna, to było moje pierwsze spotkanie z architekturą. W podobnym dworku mieści się Muzeum Wnętrz Dworskich. Pierwszy raz byłam tam, mając siedem lat. Pamiętam z jakim utęsknieniem czekałyśmy [z siostrą] na moment kiedy tata wróci do domu. Często kupował nam książki, malowanki, kasety z bajkami. **Dzięki babci mam pozytywny stosunek do miejscowości, w której mieszkam.** Babcia bardzo często opowiadała nam legendy o jej powstaniu i późniejszych jej losach, o właścicielach dworku mieszczącego się w parku, o losie ludzi w czasie II wojny światowej i po wojnie. **Wszyscy uświadamiali mnie i kształtowali w poszanowaniu dla kultury i wytworów pracy ludzkiej [...].** Dlatego pierwszy kontakt z dobrami kultury miałam już w dzieciństwie. To były **dobra kościelne, sztuka kościelna,** czyli malowidła, płaskorzeźba, rzeźby, muzyka. przepych dekoracyjny świątyni wywołał we mnie podziw i zachwyt. [...] Podsumowując, uważam, że **miałam dużo szczęście, mając takich rodziców, dla których**

13 Pisownia oryginalna. Częsty błąd gramatyczny w pisemnych wypowiedziach najmłodszych respondentów: w pisowni wyrazu w celowniku liczby mnogiej zamiast końcówki -om pojawia się -ą skutek niestarannej wymowy i pisowni fonetycznej. Cały tekst jest dość nieskładny stylistycznie, nawet po poprawkach.

ważne było, aby ich dzieci obcowali z kulturą... W małej dziewczynce ukształtowali oni osobę, którą zainteresowała książka, muzyka, teatr, kino. Osobę, która nie stroni od sztuki, osobę, która pragnie rozwijać swoje zainteresowania". (Maria, nauczanie początkowe z arteterapią, 2001)¹⁴

Wszystkie powyższe cytaty pochodziły z krótkich tekstów, najwyżej trzystonowych, pisanych do wykorzystania na bieżących zajęciach, bo tak – ze względów praktycznych – ograniczałam ich objętość. Kolejna pozycja, do której chcę się odwołać to licząca 52 strony praca dyplomowa napisana na zaliczenie studiów podyplomowych muzykoterapii, na których prowadziłam przedmiot kulturoterapia. Dla naszych rozważań najważniejsze będą dwa fragmenty pod wspólnym tytułem *Moje spotkania ze sztuką* (s. 6–23) a zwłaszcza fragment rozpoczynający się od słów:

Dzieciństwo... mniej więcej do 13 roku życia spędziłam w Hrubieszowie, **nie-wielkim miasteczku na Zamojszczyźnie i uroczym miejscu na ziemi...** To tam dzięki moim Rodzicom – lekarzom zaprzyjaźnionym z Domem Państwa Zinów – mogłam po raz pierwszy spotkać się z rysunkiem i muzyką. Kto by wtedy pomyślał, że szkice, rysunki, obrazy wpłyną na duszę małej dziewczynki i nie pozwolą o sobie zapomnieć...? A było ich całe mnóstwo, wypełniały każdy zakątek i każdą ścianę. Ciepła sepia, węgiel, akwarela... myślę, że już wtedy zaczęła się moja rysunkowa przygoda... nawet jeśli trzeba było trochę poczekać... Chcę w tym miejscu wspomnieć postać **niezwykłego człowieka**, wybitnego architekta i rysownika profesora Wiktora Zina. Kiedy o Nim myślę widzę bardzo rodzinnego człowieka, który z czułością zwracał się zawsze do swojej mamy, nawet jeśli żartobliwie, to z wielkim szacunkiem i miłością w głosie... Ten melodyjny, śpiewny, ciepły, zdradzający lwowskie korzenie głos miały szczęście słyszeć nie tylko osoby z najbliższego otoczenia, bo któż nie pamięta audycji *Piórkim i węglem*, *Nad Niemnem*, *Piną* i *Prypiecią* emitowanych przez wiele lat w polskiej telewizji. Przyjazdy profesora do rodzinnego domu zapamiętałam jako wielkie wydarzenia, bo takimi były dla małej dziewczynki jaką wtedy byłam... Kolejnym wizytom u państwa Zinów towarzyszył «dreszcz emocji» i pytanie – czy tym razem przyjechał pan Wiktor z Krakowa...? – pamiętam to jak dziś... Już samo przekraczanie progu tego domu było dla mnie wchodzeniem do świata magicznego, pełnego tajemnic i niespodzianek... To ciekawe, że do teraz potrafię poczuć emocje, jakie mi wtedy towarzyszyły... Razem z siostrą grywałyśmy na pianinie, którego poźółtkłe klawisze pamiętały zapewne niejedną historię, z wypiekami na twarzy czekałyśmy, by móc usiąść na bujanym fotelu – nawet nie marząc o tym, by tak niezwykle mebel mógł stać się częścią naszego mieszkania przy ul. 25-lecia, dziś Listopadowej... bo u Zinów wszystko było zaczarowane... Nie zapomnę dużych, białych drzwi do pracowni profesora, zwykle zamkniętych i tak bardzo pobudzających wyobraźnię..., starego zegara, który z namaszczeniem wybijał melodię kolejnej upływającej godziny... zapachu maślano-orzechowych ciasteczek wypieku pani Stefanii – mamy Profesora... atmosferę jej nieocenionych opowieści i czekolady mlecznej, w kraciastym czarno-białym opakowaniu z czerwoną różą – prezentu

14 Cyt. za: A. Grzyb, *Moje wejście w świat kultury*, dz. cyt. Cytowane fragmenty pracy licencjackiej Aldony Grzyb pochodzą z Aneksu, w którym zamieszczone są kserokopie ręcznie napisanych wypowiedzi studentek, podpisane ich imionami, nazwiskami i rokiem studiów.

od profesora. Sięgając do wspomnień, odnalazłam w samej sobie zakurzone obrazy sprzed lat, a dzięki mamie korespondencję, która ożywiła stare fotografie. [...] Czytam list od pani S. «babci Z.» jak mawialiśmy. Pisze o wspólnych znajomych... pyta o to «jak mają się dziewczynki» – aż ciepło zrobiło mi się w sercu, bo i o nas nie zapomniła. Pisze, że wspomina często, gdy piecze ciasteczka z orzechami... nasze ulubione... Mama Profesora bardzo lubiła słuchać naszej gry na pianinie, w szczególności zaś walca z filmu *Noce i dnie*. W czasie każdej wizyty przychodził moment, by usiąść przy klawiaturze zabytkowego pianina i zagrać dla «Babci Z.» [...] W rodzinnej korespondencji rodziców, w starannie zaadresowanej kopercie odnalazłam list Profesora do mojego taty...¹⁵.

Przytoczone wspomnienia, dotyczące dzieciństwa i domu rodzinnego autorki pracy, które, jak można się zorientować z innych fragmentów, pochodzą z połowy lat 80. XX wieku i są zadziwiająco podobne... właśnie – do czego?

Pora sięgnąć do wymienionej na końcu tytułu niniejszego opracowania autobiografii *Kajros i arteterapia*¹⁶, by ograniczyć do niezbędnego minimum niezręczności wynikające z autocytowania, krótką charakterystykę tej książki podam na podstawie wpisu na Facebooku autorstwa nieznanej mi osobiście pani Beaty Golać, vel Kaliny Kowalskiej, autorki bloga *Poezjoterapia*.

Publikacja ta, wydana w 2013 r. przez Centrum Szkoleniowo-Wydawnicze Arteer, ma charakter naukowy, wbrew wrażeniu, jakie może wywoływać użyte w podtytule słowo – opowieść. Szczegółowo opatrzona przypisami i bogatą bibliografią, napisana z wielką starannością faktograficzną książka – choć autobiograficzna – z powściągliwością przeprowadza czytelnika przez życie Autorki, cały czas mając na uwadze swój cel, jakim jest zapoznanie czytelnika nie tyle z faktami biograficznymi, ile z ich wpływem na wizję arteterapii, czy szerzej – kulturoterapii, jaką propaguje prof. Wita Szulc. Nazwałabym tę osobliwą opowieść «podróżą dydaktyczną», która zabiera czytelnika w inny świat po to, by go zobaczył i zrozumiał, a przy okazji również mógł zrozumieć samego siebie¹⁷.

Do takich rozważań sprowokowały autorkę bloga zaznaczone we wstępie odwołania do książki Duzio Demetrio *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*¹⁸. Rzeczywiście, w trakcie pisania *Kajrosa* taki aspekt pisania się ujawnił, ale na razie nie będziemy rozważać problemu autoterapii, bo okazało się, że lektura tej książki może działać terapeutycznie na innych, o czym świadczy list, jaki otrzymałam:

Terapeutyczny aspekt Pani książki odczułam na własnej skórze. Już tłumaczę... Sama książka była bardzo wciągająca, do tego stopnia, iż żałowałam, że moje «telepanie się» komunikacją miejską z i do pracy trwa «tylko» po 45 minut

15 M. Konon-Kisiel, *Sztuka w moim życiu. Autobiografia artystyczna*, praca podyplomowa na kierunku muzykoterapia napisana pod kier. W. Szulc, Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie, Lublin 2005.

16 W. Szulc, *Kajros i arteterapia*, dz. cyt., s. 184.

17 B. Golać, *Poezjoterapia*, beatagolacikblog.blox.pl/2013/11/Poezjoterapia.html, dostęp 8.12.2016.

18 D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000.

(czytałam w tramwaju). Dzięki niej przestało mi doskwierać coś, co w innej sytuacji doprowadzało mnie do łez.

Z mojej indywidualnej perspektywy najciekawsze były opisy czasów, których nie przeżyłam, czyli czasów PRL-u. Dużo czytałam o czasach wojennych i świeżo po zakończeniu okupacji. Oczywiście wysiedlenie ze Lwowa i opisy historii Pani rodziców były przejmujące, ale nie były to dla mnie zupełnie nowe rzeczy. Za to wzmianki o kartach, kolejkach i o tym wszystkim, co działo się w moim najwcześniejszym dzieciństwie były przejmujące. Mało się o tym mówi, dziś PRL wykorzystywany jest nawet przez młodych projektantów (nie widzę w tym nic złego, ale... przy zachowaniu świadomości prawdy do kreowania drogich gadżetów nawiązujących do tamtej stylistyki). Historia kobiety z wodociągów¹⁹ tak mną wzruszyła, że pokapały mi łzy na strony, wzruszyłam się wielokrotnie, ale... przez to, iż sama nie jestem w pełni zadowolona z sytuacji zawodowej, w której się znajduję, a nie odnajduję zrozumienia u innych, to bardzo głęboko dotknęła mnie ta anegdota. Oczywiście mój problem jest inny, praca, która jest na pozór idealna i wymarzona ale... czuję, że stoję w miejscu i nie rozwijam się, że nie wykorzystuję tego «danego mi» tu i teraz czasu. Na pozór idealnie, ale mi nie o to w życiu chodzi. Na szczęście doczytałam w książce o fabryce Lechii, że przez sześć lat Pani pracowała w miejscu, gdzie też nie było idealnie, a efektem był Pani doktorat. Żyjemy w czasach, gdy trzeba się śpieszyć, gnać i wszędzie mieć natychmiastowe korzyści. Dlatego zrozumiałam dzięki tej części książki, że ten czas w moim życiu, ta praca – to tylko część, element układanki, że to nie znaczy, że zawsze tak będzie, a że skoro jestem tu i teraz to muszę wykorzystać z tego jak najwięcej, a nie zmarnować tego na narzekanie i gdybanie co by było... Dodatkowo uświadomiłam sobie coś niby oczywistego, a mianowicie – ta tak zwana mądrość pokoleń istnieje, że choćby nie wiem jak młodzi byli sprytni, wyuczeni, wybitni, zdolni, ambitni to kontakt z drugim człowiekiem, który tyle już doświadczył daje więcej niż nie jeden kurs przygotowawczy! Ponadto przez Pani książkę ja – a przypuszczam, że inny czytelnik także – zaczęłam zastanawiać się nad swoimi korzeniami, tożsamością, drogami, którymi podążałam do tej pory. Książka zdecydowanie skłania do refleksji. Uczy pokory... Uważliwia jakoś na istnienie innych, na ich potrzebę tworzenia. Książka i opisywane w niej przejawy twórczości – często artystów amatorów – uczy tolerancji, wyrozumiałości i otwiera oczy na to, że prawdziwa sztuka jest gdzie indziej. (Anna, lat 27, studia podyplomowe arteterapii, 2013)²⁰

„Identyfikacja, katharsis i wgląd” –można chyba przyjąć, że opisana reakcja czytelniczki opowieści autobiograficznej *Kajros i arteterapia* potwierdza przebieg procesu biblioterapii według tych trzech etapów, wyodrębnionych przez Caroline Shredes w roku 1950 i wymienianych później w kolejnych polskich opracowaniach tematu biblioterapii. Zastanowiło mnie jednak, dlaczego akurat ten fragment książki wywołał taką reakcję, bo w moim odczuciu są w niej bardziej wyraziste przykłady ewidentnej niesprawiedliwości czy wyrządzenia krzywdy (na

19 Chodzi o wspomniany przeze mnie epizod ze stanu wojennego, rozmowę w kolejce z panią, która w ciągu trzech godzin stania pod sklepem mięsny opowiedziała mi o swojej ciężkiej pracy w wodociągach miejskich.

20 Korespondencja mailowa z 20.06.2013 r.

przykład okoliczności niezdanego egzaminu magisterskiego²¹), bezsilności wobec zła, oszustwa, nadużywania swojej pozycji w relacjach akademickich, braku zrozumienia dla idei głoszonych przez ich obrońców („arteterapia nadzieją czasów McDonalizacji kultury”) ze strony tych, którzy niejako „z „urzędu”, czyli pedagogicznej misji rozumieć powinni. Sprawy te co prawda nie są wyraźnie wyartykułowane i w szczegółach mogą być zrozumiałe jedynie dla świadków owych wydarzeń, ale poruszając je chciałam pokazać emocjonalne, a nie na przykład prawne skutki pewnych zachowań i działań innych osób wobec nas, mogące w sposób istotny zaważyć na późniejszym życiu

U cytowanej czytelniczki *Kajrosa i arteterapii* najwyraźniej zadziałał mechanizm projekcji, bo opisany w książce epizod ze stanu wojennego wydał się jej podobny do własnej sytuacji życiowej. Nie z tego jednak powodu zdecydowałam się po przeczytaniu autobiografii studentów, sięgnąć do własnej. Tekst *Sztuka w moim życiu. Autobiografia artystyczna* to niemal ten sam „szkielet” opowieści co partie książki *Kajros i arteterapia* zatytułowane: *Moje pierwsze miejsce na ziemi. Magia Huculszczyzny, Moi rodzice*. To tak ogólnie, a szczegóły jeszcze bardziej podobne: ważne, „publiczne” osoby z otoczenia rodziców oglądane i podziwiane przez dziecko, ich wzajemne relacje, zachwyty na wnętrzach domów (mieszkań) pełnych różnych pięknych rzeczy zapamiętanych z najdrobniejszymi szczegółami (adres hrubieszowski i adres wrocławski *Kajrosa*: ul. Damrota), przechowywana korespondencja rodziców, dzienniki, ważne listy (profesora Zina, a w przypadku mojej matki – Jana Parandowskiego i jej lwowski Dziennik, który pisała od 12. roku życia, czyli od roku 1921), żywa muzyka: gra na fortepianie i przyjemność grania dla osoby znajomej lub bliskiej, która z aprobatą nas słucha. Zbliżone realia wynikające ze zbliżonego statusu zawodowego rodziców i dziadków (w moim przypadku opieram się na dokumentach z rodzinnego archiwum od początków XX wieku). Te same emocje choć czas przeżyć dzieli 30 lat.

A czy o podobnych wydarzeniach rozgrywających się w domu rodzinnym, w rodzinie, o emocjach przeżywanych przez dziecko opisanych w *Kajrosie* nie czytaliśmy we wcześniej cytowanych pracach? Pewność, że się jest kochanym, upragnionym, bezpiecznym wśród najbliższych (rozdział *Dziecko się rodzi – nadzieja*) i że wszyscy najbliżsi cieszą się, że jesteśmy, istniejemy, trud uczenia się literek i tabliczki mnożenia (to w rozdziale *Idziemy do szkoły*) – nawet kałamarz w drewnianej ławce w łódzkiej szkole „Powszechniej” w roku 1948 był taki sam jak jeszcze 20 lat później na Śląsku i tak samo interesujący wydawał się *Elementarz* Falskiego, i „walka” o lalkę w przedszkolu, choć przedszkole, do którego chodziła autorka tej wypowiedzi (podpunkt „r”) pod koniec lat 90. na pewno było o „niebo” bogatsze niż moje powojenne w Łodzi. I pierwsza wyprawa z mamą do biblioteki, i uśmiechnięta pani bibliotekarka, która na zawsze „związała” nas z biblioteką, (ja miałam

21 W. Szulc, *Kajros i arteterapia*, dz. cyt., s. 106–107.

cztery lata, gdy „zza Buga” przyjechaliśmy w 1945 roku do Lublina, a biblioteka, do której zapisała mnie mama – zachowała dowód wpisu! – mieściła się w Lublinie, przy ul. Konopnica 4; bieda i wysiłki rodziców, by dziecko nie odczuwało, że jest gorsze, bo gorzej ubrane, o tym czytamy w niektórych wypowiedziach sprzed paru lat, ale także coś podobnego opisane jest w rozdziale *Coś ładnego do ubrania* – epizod złośliwego zniszczenia jedynej odświętnej sukienki; i śpiewający rodzice, i wyczekiwanie na „powrót taty”, i stroje karnawałowe na bal w przedszkolu (w moim wypadku w szkole) pewnie po 50. latach trochę inne, ale tak samo pracowicie szyte przez mamę lub babcię.

I chyba nie do końca (na szczęście!) ma rację 21-letnia Iwona, która pisze „Dzisiejsza młodzież jest wychowywana na innych zasadach niż obecni ludzie w podeszłym wieku” (podpunkt „a”). Okazuje się, że w wielu polskich domach, nawet w małych miasteczkach i wioskach, mimo dominacji Internetu i telewizji z upowszechnianą przez nie popkulturą, ich przewagą nad tradycyjnymi środkami przekazu w dalszym ciągu, jak przed laty, kultywuje się tradycję, czyta dzieciom książki, posyła je do instytucji kultury, jeśli tylko takie są w pobliżu, uczy gry na instrumentach kupowanych z wielkim wyrzeczeniem, ale ze świadomością, że to jest dobre i potrzebne, docenia wartość wiedzy i wykształcenia. Szkoda tylko, że nie wszyscy pedagodzy doceniają wychowawczą rolę sztuki, radość obcowania z nią, a w szczególnych sytuacjach jej terapeutyczną moc, ale pewnie to są ci, którzy nie mieli w życiu tyle szczęścia co autorka tekstu „t” (i ja).

Bibliografia:

- Demetrio D., *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisanie o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000.
- Edukacja kulturalna w życiu człowieka, red. D. Jankowski, Poznań–Kalisz 1999.
- Enkulturation, Rozwój i Świadomość, 27.05.2009, <https://zenforest.wordpress.com/2009/05/27/enkulturation/comment-page-3/>, dostęp 30.11.2016.
- Enkulturation, [w:] Encyklopedia PWN, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/enkulturation;3898063.html>, dostęp 30.11.2016.
- Golacik B., *Poezjoterapia*, beatagolacikblog.blox.pl/2013/11/Poezjoterapia.html, dostęp 8.12.2016.
- Grzyb A., *Moje wejście w świat kultury. Autobiografie nauczycieli*, praca licencjacka napisana pod kier. W. Szulc, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Kalisz 2002.
- Jankowski D., *Podmiotowe uczestnictwo w sztuce a kreowanie tożsamości osobowej jednostki*, jan.dzier.pl/#podmiotowe-uczestnictwo, dostęp 30.05.2016.
- Jankowski D., *Wartości – aktywność artystyczna – paradygmaty działalności kulturalnej*, [w:] *Edukacja kulturalna i aktywność artystyczna*, red. D. Jankowski, Poznań 1996.

- Konon-Kisiel M., *Sztuka w moim życiu. Autobiografia artystyczna*, praca podypłomowa na kierunku muzykoterapia napisana pod kier. W. Szulc, Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie, Lublin 2005.
- Olbrycht K., *Aksjologiczny sens upowszechniania kultury i edukacji kulturalnej*, [w:] *Upowszechnianie kultury – wyzwaniem dla edukacji kulturalnej*, red. K. Olbrycht, E. Konieczna, J. Skutnik, Toruń 2008.
- Szulc W., *Kajros i arteterapia. Opowieść autobiograficzna*, Warszawa 2013.
- Szulc W., *Kształcenie wrażliwości emocjonalnej i społecznej przyszłych nauczycieli metodami edukacji kulturalnej i arteterapii*, „Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce” 2016, t. 11, nr 3, s. 83–98.
- Szulc W., *Wiedza o kulturze jako niezbędny komponent edukacji akademickiej piełgniarek, lekarzy i nauczycieli*, [w:] *Kompetencje absolwentów szkół wyższych na miarę czasów. Wybrane ujęcia*, red. A. Szerłag, Wrocław 2009.

Family Home as a place of enculturation in students statements from different Faculties and in the selected autobiographies, including author's own titled *Kajros and Arts Therapy*

Abstract: Enculturation refers to the process through which we learn about the culture we live in. Through enculturation, we learn what behaviors, values, language, traditions and morals are acceptable in our society. We learn by observing other members of our society, including our parents, friends, teachers, mentors and people believed to be authorities. Enculturation is learning one's own culture a process that is influenced strongly by home and family.

The author has analyzed hundreds of short presentations by students from various faculties of the years 1997–2016 on their enculturation and then compared them with two more extensive autobiographies titled *My entry into the world of culture – autobiographies of teachers* and *Art in my life. Autobiography artistic* and her own autobiography titled *Kajros and art therapy*. The subject of the study was to examine whether respondents are aware of the role of the family home, and its atmosphere on their own enculturation, with particular emphasis on the impact of the family home on their attitude to education and the arts. Overview of typical speech students complete a reflection of the author's own autobiography, which in part talking about the role of parents in her cultural education is remarkably consistent with similar memories of the students aroused interest artistic; the autobiography of the author, in spite of the generation gap, there are many common elements with the quoted passages of speech of students, those aged 20+ and those aged 50+. The author concludes therefore that the awakening interest in art does not depend on the financial situation of the parents or the place of residence but from the awareness of parents and teachers who understand educational function of art which, under certain circumstances becomes a function of therapy.

Keywords: arts therapy, autobiography, enculturation, family home